

GAZETA

10 DZIEŃ! DOBRY! BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

Starostwo Grodzkie Białostockie
Egzemplarz obowiązkowySerja doniosłych narad trwa
Rozmowy premiera z ministrami i konferencja na Zamku

Wśród wielu narad o charakterze gospodarczo - budżetowym, które p. premier Sławek odbył w ostatnich kilku dniach w ciągu bieżącego tygodnia, wczoraj przyjęty został

minister przemysłu i handlu p. Prystor.

Konferencja z nim trwała czas dłuższy.

W kołach politycznych uważają, że wszystkie te narady miały na celu omówienie wykonywania budżetu poszczególnych resortów i działań, na co wskazuje również obecność w niektórych tych konferencjach wicepremiera Pierackiego i ministra skarbu Matuszewskiego.

Obiad

Zaleskiego z Briandem

Z inicjatywy min. Brianda w niedzielę min. Zaleski spotkał się z min. Briandem na obiedzie.

Zderzenie pociągu
na Pomorzu

TORUŃ, 16.5. Pociąg towarowy, zjadający z Bydgoszczy do Torunia, najechał na stacji Kapuściska Małe na pusty pociąg towarowy. Wskutek zderzenia kilka wagonów zostało uszkodzonych. Tor został zatarasowany.

600 domów
zginęło w ogniu

BONDYN, 16.5. Donoszą z Tokio, że w mieście Atita, w północnej Japonii wybuchł wielki pożar, który zniszczył zgóra 600 domów. Żywioł szalał przez szereg godzin.

9.000 zabitych
w wypadkach samochodowych

WASZYNGTON, 16.5. W ubiegłym roku w 81 największych miastach St. Zjednoczonych zabitych zostało w wypadkach samochodowych 9000 osób.

Zbojecki napad na szosie
2 trupy z ręki bandyty

NOWOGRODEK, 16.5. Na szosie między Stonimem a Zelwami dokonano potwornej zbrodni. Gdy mieszkańcy wsi Koscieniowo, Jan Moroz i Lidja Moroz przejeżdżali furmanką, padło nagle 5 strzałów, które położyły trupem oboje Morozów. Zabójca zbiegł do lasu.

O godz. 12.30 premier Sławek udał się na Zamek, gdzie przyjęty był przez p. Prezydenta Rzeczypospolitej na dłuższej audjencji.

Audjencja ta stoi, jak można przypuszczać w związku z ostatnią rozmową p. Prezydenta i Marszałka Piłsudskiego.

W kołach politycznych oczekiwana jest z dużym zainteresowaniem decyzja miarodajnych czynników

w sprawie zwołania drugiej sesji sejmowej.

Decyzję w tej sprawie poweźmie Rada ministrów, której posiedzenie

zostanie zwołane w najbliższych dniach.

Sprawa ta została już jak można przypuszczać, uzgodniona na piątkowej rozmowie p. Prezydenta i Marszałka Piłsudskiego na Zamku i wczorajszej audjencji premiera Sławka na Zamku.

Wedle pogłosek z kół sejmowych i poselskich, których potwierdzenia w sferach rządowych nie otrzymaliśmy, sesja nadzwyczajna ma być zwołana dopiero po feriach letnich, prawdopodobnie we wrześniu.

Oficjalnej wiadomości w tej sprawie można spodziewać się dopiero po posiedzeniu Rady Ministrów.

B. prezydent St. Zjedn.
o nowym prezydencie Francji

LONDYN, 16.5. B. prezydent Stanów Zjedn. Coolidge omawiając w jednym z dzienników wybory prezydenta republiki francuskiej, podkreśla, że porażka Brianda oznacza bezwzględnie wzrost nacjonalizmu we Francji.

Sierżant pod pociągiem

POZNAN, 16.5. W pobliżu Jakińca pod Inowrocławiem utracił życie pod kołami pociągu Józef Bukowski, sierżant 59 pp. Znalaziono go na torze z rozbitą czaszką.

Wypadek motocyklowy
Polaka w Wiedniu

WIEDEN, 16.5. W Alei Traperów nastąpiło zderzenie motocyklu na którym jechał hr. Emil Baworowski, z samochodem ciężarowym. Hr. Baworowski doznał złamania prawego obojczyka.

Śmierć kłusownika
od własnego karabinu

KATOWICE, 16.5. — Do szpitala w Lublińcu przewieziono Wilhelma Myrcika z Boranowa z ranami szarpanymi na całym ciele. Dochodzenie policyjne ustaliło, że Myrcik jako kłusownik, spowodował wystrzał karabinu, którego ciężko poranił. Myrcik zmarł.

Wystawa przemysłu polskiego
w dalekich Chinach

CHARBIN, 16.5. Zainteresowanie wystawą prób i wzorów przemysłu polskiego w Charbinie przeszło wszelkie oczekiwania. Publiczność chińska, tłumnie zwiedzająca wystawę, wyraża podziw dla eksponatów polskiego przemysłu.

Zniżka płac -- to pogłębianie kryzysu

Oto co twierdzi prezes Amerykańskiej Federacji Pracy

NOWY JORK, 16.5. Prezes Amerykańskiej Federacji Pracy William Green ogłosił komunikat, w którym ostrzega wszystkich, pracodawców, że wszystkimi siłami opierać się będzie wszelkim planom obniżenia płac robotniczych w obecnym okre-

sie depresji gospodarczej.

Zdaniem Federacji, zniżka płac opóźnić musi powrót do normalnych stosunków. Jedynie przez rozwinięcie siły zakupczej mas robotniczych może kraj wybrnąć z obecnego kryzysu.

Tajemnicza wyprawa statku ratowniczego
po skarby na dnie morza

LONDYN, 16.5. Statek ratowniczy „Reclaimer“, zaopatrzony w aparaty dla prowadzenia poszukiwań w głębinach morskich, opuścił z załogą 30-u ludzi port Sunderland, udając się w kierunku niewiadomym na-

wet dla członków załogi. Przypuszczają, że statek ten czyni będzie poszukiwania szczątków parowca „Triantia“, który zatonął z ładunkiem złota w pobliżu Ostendy przed kilkoma laty.

Nieszczęśliwa podróż do pożaru
Śmierć pod wywróconem autem strażackim

KRAKÓW, 16.5. Straż pożarna w Wieliczce wyjechała samochodem (pożarnym) do okolicznej wsi, gdzie wybuchł pożar. W drodze samochód na skrajnie uderzył o drzewo, wskutek czego

go wóz sroczył się do rowu, przygniatając strażaków, z których jeden poniósł śmierć na miejscu, kilku zaś odniosło ciężkie obrażenia.

Po zwycięstwie nad Norwegią
Polskę czeka ciężka walka z Danją

KOPENHAGA, 16.5. — Mecz tenisowy o puchar Dawisa między Danią i Rumunią przyniósł pewne zwycięstwo Duńczykom 5:0.

Wobec zwycięstwa Duńczyków i prawdopodobnego zwycięstwa Polaków nad Norwegami (po pierw-

szym dniu rozgrywek Polska prowadzi 2:0) następna runda rozgrywać będzie Polska z Danją.

Mecz ten odbędzie się w Kopenhadze 22, 23 i 24 b. m. Drużyna polska zawita do stolicy Danii w drodze powrotnej z Oslo.

Eskadra krążowników angielskich
przybędzie z wizytą do Gdyni

LONDYN, 16.5. — Z Portsmouth odplynęła na morze eskadra angielska, złożona z kilku krążowników i kontr-torpedowców. W dniu 9 czerwca b. r. eskadra zawita na

przebieg trzech dni do portu w Rydze, skąd wyruszy do Tallina, Helsingforsu i Sztokholmu. W drodze powrotnej do Anglii eskadra zawita nie do Gdyni.

Wysłannicy komuny z dolarami
wpadli w ręce policji bydgoskiej

BYDGOSZCZ, 16.5. Policja arestowała dwu tajemniczych delegatów komunistycznych z Warszawy. Przy arestowanych znaleziono 2 tysiące dolarów w gotówce i instrukcje Kominternu.

Zachowują się oni wyzywająco i odmawiają jakichkolwiek wyjaśnień. Dotychczas nie zdołano stwierdzić ich tożsamości.

Nałożyć wysokie podatki na olbrzymie pensje panów dyrektorów

Wysokie gaże personelu dyrektorskiego w polskim przemyśle węglowym, hutniczym, metalowym i cukrowniczym

stały się przysłowiowe.

Skartelizowany przemysł posiada niezliczoną ilość

synekur

dyrekcyjnych

z płacą 60, 100, 180, a nawet 240 tysięcy złotych rocznie.

Maleją obroty, redukuje się robotników, zamyka się wogóle warsztaty pracy, a krociowe apanaże panów dyrektorów pozostają nieknięte

i nietykalne. Na utrzymanie dyrektorów przedsiębiorstwom zawsze

Bezrobocie w stolicy

Od 4 do 9 maja liczba bezrobotnych w Warszawie zmniejszyła się o 350 osób.

Obecnie rzybliżona liczba bezrobotnych wynosi 23,350 osób.

Błazeńskie groźby czerwonego dyktatora Stalin „nie zawahałby się rozstrzelać brata”

MOSKWA, 16.5. Wielkie poruszenie wywołało w Moskwie przemówienie Stalina w czasie uroczystego obiadu z udziałem najwyższych dostojników sowieckich, kiedy Stalin wyraził się, iż nie zawahałby się nawet

Zacięte walki w Chinach

Dwunastogodzinna rzeź pod Kantonem

LONDYN, 16.5. — Wojska kantonjskie pod wodzą generała Czen-Czi-Czanga, po dwunastogodzinnej uporczywej walce zdobyły silnie umocnione pozycje wojsk nankińskich na północ od Kantonu.

Jeden z pułków nankińskich został okrażony, rozbrojony i wzięty do niewoli. Ogółem zabrano jeńców 2 tysiące. Pociskami armatnimi zatopiono kanonierkę.

Pozatem w ręce wojsk kantonjskich wpadło 7 dział i wielkie zapasy amunicji. Straty po obu stronach znaczne, bowiem walka była wyjątkowo zacięta. Niektóre oddziały szły do ataku z nożami, bez

Walka Niemiec z Gdynią

Linja konkurencyjna Szczecin - Danja

Rozwój Gdyni coraz bardziej niepokoi Niemców. Poza akcją poli-

Nieszczególna niedziela choć wieczór dobry

W godzinach rannych mogą się zacząć gorsze nastroje, co zwłaszcza odczuwać będą osoby starsze i nie domagające. Pod tym względem właściwie cały dzień dzisiejszy aż do godziny 17-ej przedstawia się nieszczególnie. Niczego w tym czasie zaczynać nie należy, gdyż nasze poczynania mogą nosić w sobie zarodek rozkładu i upadku. Po godzinie 17-ej należy oczekiwać nowej fali energii oraz poprawy samopoczucia. To też wieczór dzisiejszy przynosi sympatyczne toważystwo, powodzenie w miłości i dobre nastroje.

starczy i zawsze się znajdzie choćby nawet trzeba było pożyczyc.

Nie od rzeczy będzie podkreślić, że te niezdrowe zwyczaje sa zabójcze

dla samego przemysłu, który nie jest w stanie — właśnie z tego po-

wodu — obniżyć kosztów produkcji, zdobyć się na niższe cen.

I nie potrzeba dodawać, że te wysokie koszty „administracyjne” pokrywać musi społeczeństwo, placąc niepomierne wysokie ceny np. za cukier, węgiel, benzynę itp.

Briand uparł się Ambitny polityk nie słucha próśb

PARYŻ, 16.5. — Nowy Prezydent francuski Doumer ubolewa nad decyzją Brianda opuszczenia stanowiska ministra spraw zagranicznych. Telegrafował on do Brianda do Genewy nalegając, aby pozostał w Genewie do końca se-

sji Rady Ligi. Telegram ten jednak nie odniósł pożądanego skutku, Briand bowiem trwa w swym zamiarze opuszczenia Genewy w poniedziałek, czyli że nie weźmie udziału w posiedzeniu Rady Ligi.

W śmiertelnych pętach nalogu

Samobójstwo urzędnika - morfinisty

ŁÓDŹ, 16.5. — Pogotowie ratunkowe wezwane zostało na ul. 28

p. Strzelców Kanowskich, nr. 28. Na podwórzu lekarz Pogotowia znalazł mężczyznę z pękniętą czaszką i połamanymi nogami. Odwieziony do szpitala mężczyzna ów zmarł. Jak się okazało zmarłym był 33-letni urzędnik PKU — Łódź, Aleksander Zimniak, nalogowy morfinista. Od kilku dni nie posiadając pieniędzy, począł wyprzedawać ubrania, drobiazgi z mieszkania, meble, aby tylko zdobyć trochę morfiny. Przed kilku dniami otrzymał on wypowiedzenie z pracy. Gdy już nie było za co kupić morfiny, popełnił samobójstwo, skacząc z trzeciego piętra na bruk.

Czytajcie

„Przegląd Sportowy”

Proces o 100.000 zł. odszkodowania za tragiczną śmierć męża

Do warszawskiego sądu okręgowego wpłynęła skarga wdowy po tragicznie zmarłym inspektorze ministerstwa spraw wewnętrznych — Gutek.

W zeszłym roku inspektor Gutek, zajmujący wybitne stanowisko w administracji centralnej, wpadł pod parowóz podmiejskiego pociągu, którym dążył do Warszawy, do ministerstwa.

Obecnie wdowa po inspektorze wytoczyła skargę o odszkodowanie w wysokości 100.000 złotych przeciwko kolejom państwowym, gdyż wypadek spowodowany został wadliwym urządzeniem peronu stacyjnego. Sprawa odebędzie się wkrótce.

Dziś wielki turniej kolarski „Expressu Porannego”

Jedna z najwspanialszych imprez kolarskich, doroczny turniej „Expressu Porannego” odebędzie się w dniu dzisiejszym.

O zainteresowaniu jakim się cieszą zawody, świadczy fakt, że do wyścigu szosowego zgłosiła się niebotowana dotąd liczba 117 zawodników.

W wyścigu ulicznym w Warszawie liczba zawodników przedstawia się jeszcze okazalej, bo obejmuje 226 nazwisk.

Wśród zgłoszonych są takie „firmy” kolarskie, jak Kalinowski z W. T. C. zwycięzca biegu w roku 1928, Stefański z T. K. S. zwycięzca w r. 1929 i słynny Olecki, triumfator r. 1930. Bierze udział także Michałak z Legii, zdobywca nagrody P. U. W. F.

Turniej dzieli się na cztery części: 15-kilometryrowy bieg uliczny, 105-kilometryrowy wyścig szosowy,

Ostatnio zainteresowało się tą sprawą ministerstwo skarbu.

Projektuje ono nałożenie na te pensje, a szczególnie na tantiemy pp. dyrektorów specjalnie wysokiego podatku.

Odpowiedni projekt ma być wniesiony do Sejmu.

Podatek ten jest ze wszechmiar pożądanym i korzystnym.

Haracz, jaki konsumenci płaci na rzecz pasożytniczych synekurzystów.

nie pójdzie na marne, lecz przyczyni się do wzmocnienia dochodów skarbowych.

Masowe redukcje w Łodzi

ŁÓDŹ, 16.5. — Wielkie wrazenie wśród pracowników biurowych w Łodzi wywołała zbiorowa dymnacja, jaką otrzymał personel biurowy jednej z największych firm włókienniczych „A. Poznański, T. A.”

Powszechnie przypuszcza się, że za przykładem firmy „A. Poznański” pójdą także inne przedsiębiorstwa łódzkie.

Codziennie walki

policii z komunistami

BERLIN, 16.5. Podczas wieści robotniczego na Nowym Rynku we Wrocławiu doszło do poważnych starć między komunistami i policją. Z tłumy padło szereg strzałów. Kilkanaście osób, w tej liczbie paru policjantów odniosło rany.

W Hiszpanji

wraca spokój

PARYŻ, 15.5. Rząd hiszpański zapowiedział zmieszenie stanu oblężenia w Madrycie. Porządek w mieście został całkowicie przywrócony. W Andaluzji natomiast sytuacja nie jest jeszcze zupełnie opanowana i na razie stan wojenny nie będzie zniesiony.

dwa biegi kolarskie i wyścig motocyklowy na Dynasach.

Zawodnicy należą do 21 klubów, w tem 10 klubów warszawskich i 11 prowincjonalnych. Miłośnicy sportu dowiedzą się o wyniku tych emocjonujących zawodów z naszego numeru poniedziałkowego.

Ciepło i słonecznie ze skłonnością do burz

Pogoda słoneczna o zachmurzeniu umiarkowanym lub niewielkim. Skłonność do burz. Ciepło. Temperatury od 24 do 26 st. Slabe wiatry południowo-zachodnie.

Gielda

Dolar: 8,91.
Bank Polski: 127,50.
5 proc. pożycz. konwers.: 48,75.
Rubel złoty: 4,74 i jedna czwarta.

Co słycać na froncie pracy?

Zjednoczenie wszystkich związków do walki z obniżaniem zarobków — Wiece urzędników państwowych i samorządowych w Warszawie — Zjazd pocztowców — Nowa pragmatyka urzędnicza — Naprężona sytuacja w Łodzi — Zwycięstwo ubezpieczeniowców

Redukcja 15-procentowego podatku do uposażeń miała w myśl starego przysłowia: „Niema nic złego, co by nie wyszło na dobre” — jedna dobra strona..

Oto ujawniła zwarty front urzędników państwowych i samorządowych i

solidarność poszczególnych zrzeszeń i związków.

Protest przeciwko krzywdzącej miesięcznej rzesze urzędników niższe płac został podpisany przez wszystkie organizacje bez względu na ich orientację polityczną i społeczne.

Dalszym etapem tego zjawiska są prace nad stałym zjednoczeniem wszystkich związków i stowarzyszeń urzędników państwowych, samorządowych i prywatnych. Akcja ta prowadzona przez specjalny komitet

pod przewodnictwem zasłużonego działacza d-ra Warwiskiego, jest, jak się dowiadujemy, na jaknajlepszej drodze.

Za przykładem związków pracowników prywatnych, został w Warszawie zwołany na dzień dzisiejszy

wiece pracowników państwowych i samorządowych.

Wiece zwołany przez Centralną Komisję Porozumiewawczą Związków Pracowników Państwowych, Związek Pracowników Komunalnych i inne, odbędzie się w stolicy w gmachu Cyrku o godz. 11-ej. Przedmiotem obrad będzie sprawa redukcji płac.

W dniach 17-go i 18-go maja b. r. odbędzie się w Warszawie IV-ty walny zjazd delegatów Związku Pracowników Poczty, Telegrafów i Telefonów R. P. Porządek obrad przewiduje omówienie niżki poborów i ewentualnej zmiany pragmatyki urzędniczej.

Pogłoski o projekcie zmiany

pragmatyki urzędniczej wywołały **zaniepokojenie** w sferach zainteresowanych. W sprawie tej odbyło się posiedzenie delegatów Centralnej Komisji Porozumiewawczej pod przewodnictwem d-ra Raabe, na którym po

stwierdzeniu, że cena pragmatyka urzędnicza posiada wiele usterek, zapadła jednomyślna uchwała w której C. K. P. wypowiada się z całą stanowczością przeciwko możliwości pogorszenia tego wielce niedoskonałego stanu rzeczy.

W związku z masową redukcją płac w łódzkim przemyśle włókienniczym, na posiedzeniu Rady Okręgowej Pracowników Umysłowych w Łodzi postanowiono użyć wszelkich możliwych środków od-

az do proklamowania strajku włącznie.

Jak dohosił strajk w T-wie Ubezpieczeń „Riunione Adriatica” w Warszawie został ukończony. Pracownicy zwyciężyli, zredukowani zostali przyjęci do pracy i firma zobowiązała się nie przeprowadzać żadnych redukcji na terenie swych przedsiębiorstw w ciągu dziewięciu miesięcy.

TAJEMNICĘ WKŁADÓW
gwarantuje
książeczka oszczędnościowa P.K.O

„Król kasiarzy” w więzieniu Jak schwytano „Szpicbródkę”

Oslawiony kasiarz „Szpicbródka” — Stanisław Cichocki znalazł się za kratkami.

Nasz korespondent łódzki podaje nam szereg szczegółów, dotyczących aresztowania tego „króla kasiarzy”.

Policja pabjanicka od pewnego czasu prowadziła energiczne śledztwo w związku ze śmiałym włamaniem

do Spółdzielczego Banku Kredytowego w Pabjanicach.

Dzięki skrupulatnym badaniom, stwierdzono, iż włamania musiał dokonać nielada fachowiec.

Precyzyjna robota i specjalny „styl” zdawały się wskazywać, że sprawcą włamania był Cichocki.

Cóż, kiedy powszechnie przypuszczano, że po ucieczce z więzienia czestochońskiego

dawno już zbiegł on zagranicę. Poddano obserwacji wszystkie „meliny” pabjanickie. Obserwacja dała sensacyjny wynik.

Okazało się, że Cichocki nie wyjechał zagranicę, lecz ukrywa się w Pabjanicach.

Gdy policja wkroczyła do jego mieszkania, Cichocki próbował się wykręcać.

Wreszcie udowodniono mu, iż jest owym osławionym „Szpicbródką”.

Gdy wreszcie w mieszkaniu znaleziono niezbite dowody, iż brał on udział w ostatnim włamaniu, przyznał się do tego, twierdząc jednak, iż działał sam, podczas gdy ślady wskazywały, że miał współników.

Niebezpiecznego włamywacza ułokowano w więzieniu łódzkim.

Wśród świata złodziejskiego powstać „króla włamywaczy” urosła do rozmiarów wręcz legendarnych. Znaleźli się liczni oszuści, którzy przedstawiając się za „Szpicbródkę” dokonywali napadów, ufni w to, że samo nazwisko „Szpicbródka” tak fortunowo podziała na ich ofiary, że zamierzają wszelkiego oporu.

Kilka takich wvnadków zanotowano po głośnej ucieczce Cichockiego z więzienia w Czestochowie w przebraniu fryzjera.

**Nasza następna powieść
będzie przebojem
o którym będą mówić wszyscy**

Każdy ma prawo głosu

NOTATNIK SKARG

Józefa Gawędy

TESKNOTA ZA OJCOWSTWEM

W dniu 31 maja upływa 6 lat od dnia mego ślubu, żyjemy z żoną monajgorzej — oboje pracujemy, a jednak nie jesteśmy szczęśliwymi — pisze p. Tadeusz Michalski z Warszawy. Powód tego jest następujący:

Od 6 lat czekam i dooczekać się nie mogę małej pociechy, którą kochałbym do szaleństwa. Lubie dzieci, a nie mam ich, to mnie doprowadza czasem do rozpacz. Żona moja również czuje się nieszczęśliwą z tego powodu. Żyjemy, pracujemy ciężko, a nie wiemy dla kogo, chyba jedno dla drugiego. A jeżeli tak się życie spędzi do siwego włosa bez żadnego potomstwa, jakież to życie?

A więc tesknę za dziećmi i pragnę je mieć za wszelką cenę. Więc proszę mi doradzić co robić, czy szukać w tym celu innej towarzyski życia, oświadczywszy żonie:

— Nie miałem z tobą żadnego celu w życiu, muszę go znaleźć gdzie indziej!

Alę jakże to zrobić, żona moja jest sierota, nie ma nikogo na świecie prócz matki, która jest na naszym utrzymaniu.

A pozatem żona też pragnie zostać matką i wychować dzieci na dzielnych obywateli. Rozmawiamy o tem często; niestety, cel ten jest od nas ciągle równie daleki.

Gdzie się zwrócić? — na prywatnych lekarzy nas nie stać, a Kasa Chorych doradza tylko cierpliwość... A tesknota coraz bardziej nam dokucza.

— Dziecko istotnie jest tym jasnym promykiem słońca, ozlaczającym szarzyznę życia. I każdy, kto dzieci ma, czy też ich nie ma, rozumie Pańską tesknotę.

Jednak nie radziłbym Panu dążyć do tego szczęścia łamiąc życie kobiecie, która być może nie ponosi w tym wypadku żadnej winy.

Nie wiadomo, czy ta inna, która dała by Panu dzieci, byłaby tak wiernym i dobrym towarzyszem życia, jakim jest Pańska obecna żo-

na. Na szczęście rodzinne prócz dzieci składają się również zalety żony.

Miroadajnych wskazówek udzielić Państwu może poradnia Polskiego Towarzystwa Eugenicznego (Warszawa, Nowy Świat Nr. 1).

„CHCE ZOSTAĆ SZOFERKA”

„Jestem urzędniczką od kilku lat, a więc w warunkach materialnych opłakanych. Chcąc sobie polepszyć byt, zapisałam się w przeszłym roku na kursy samochodowe.

Otrzymałam prawo jazdy i na tem się skończyło. Nie mam znajomości w sferach posiadających auta, nie mogę więc otrzymać praktyki na prywatnym samochodzie.

Uprzejmie proszę Pana Redaktora o radę, gdzie mam się udać, ewentualnie co robić, żeby móc przez rok dobrze zapoznać się z kierownicą.

Stawka Z.”

— Panno Stawko, nie mogę pojąć w jaki sposób zamierza sobie Pani poprawić byt, wyuczywszy się szoferki, podczas, gdy wśród zawodowych kierowców mężczyźni panuje duże bezrobocie? Tem nie mniej list Pani zamieściłem, może ktoś z posiadaczy auta zechce umożliwić Pani odbycie

praktyki.

Zainteresowanym służę odtętno numerem telefonu dzielnej szoferki.

„ROZWYDRZONE URZEDNICZKI”

Zamieściłem, zgodnie ze swym obowiązkiem, przed kilku dniami list p. Jerzego B., który pytał czy ma pozwolić swojej narzeczonej na pracę w biurze.

Drżący o swoje szczęście narzeczony rzeczywiście w zbyt może jaskrawych barwach odmalował stosunki w biurach zatrudniających młode i ładne urzędniczki.

Społkała go za to odprawa napisana „w imieniu wielu oburzonych” ciętym piórem panny Lilki ze Skarżyska.

— Panie Jerzy nie będę przytaczał tego listu dosłownie, bo mił Pana żal, powiem tylko że wióry poleciały z Pańskich zarzutów.

Panienci nie pracują w biurach dla tego żeby się podobać szefom i kolegom, lecz by zarobić na kawalek chleba, a nie na perfumy jak to ośmielił się Pan mniemać.

Pozatem specjalnie zmyło Panu głowę za wyrażenie „rozwydrzone koleżanki”. Rzeczywiście to był zwrot niesmaczny. Żaluję że go nie wykreśliłem. Ha! trudno!

SLAWOMIR DUNIN-BORKOWSKI

BOMBIATER

trząskiem odważy się drzew chlapu...

Adjutant 3-iej kompanii 7 pułku Australijskich Strzelców...

Króla Anglii, sir Rogera Boodwing wyliczał za próg jak wiatrem wy...

Gdzie jest teraz, pytam, arcybyku! Tak jest, poruczniku!...

Tak jest, poruczniku!... Siedzi w stodole, jak zawsze...

Nie zdaje mi się, poruczniku. Nie zdaje mi się zwachać z tą Lizetką...

Tak jest, poruczniku!... Coś powie ci Pippas? Ze on jest łobuz?...

Nech mnie święty patron bro nie, między tymi tego nie powie...

O ochotniku Boodwing!... Właśnie! Ja mówię ci, Lizetko...

To niedobrze Pippas, niedobrze! Nianczyłeś Billa i wychowy...

Moje mu wyznaczysz jaką służbę? Co? żeby go od babu uwolnić?...

Kiedy, meldując, ona i tak za nim poleże...

Him! Udał nam się chłopak... nic dziwnego, że za nim łaza...

Tak jest, poruczniku!... A widzisz buhaja jeden? He wstyd! Kosztuje mnie ten chłopak!

Pippas, jak długo jesteśmy w Francji? Trzy miesiące!... Ile było bitew?...

17 bitew!... Ile dostatek odznaczeń? Awans, krzyż Wiktorii i dwa francuskie!

A wy?... Dwa awansy i Legję Honorową!... A co ma ochotnik Boodwing?...

Najładniejszą kobety po wsiach... Bez dowcipów Pippas! Zastanów się, co będzie z tego chłopca?...

Kobiety i kobiety... O niczym nie mów!... Pan Jonasz Cichostepski z wściekłością do Natana Zeicera...

Ładnego klienta pan mi pojechał. Ja przez niego straciłem 14 tysięcy złotych...

Kto taki?... Na ten Nuchim Feigenblatt. Nabrał odemnie za 14 tysięcy złotych...

Przecież pan na tem nie tracił. Casy towar otrzymał pan z powrotem...

Co mi po takiej tandecie?... Wiać!

Co robicie? Boodwing! Wy macie fatalną opinię fatalną! Wy nigdy nie awansujecie! O krzyżu...

nie możecie nawet marzyć! Boodwing! Ja wam rozkażę, przestaniecie uganiać się za babami! Usposójcie się! Zrozumiano?...

Tak jest, poruczniku!... rzućcie nigdy... dopóki ślad nie odepnie...

Co wydzie, że niebezpiecznie... Rób, co ci każe! Teraz zawołasz mnie Boodwinga. Wynos się!

tymszaniem ochotnik Boodwing, leżąc w objęciach siostry Lizetki, na gorze wonnego siana w stodole, uwodzicielskim szepcieniem saszły w różowe uszko dziewczyny słowa...

...obserwował przez foretkę ochotnika Bo odwing...

Wszakże, aby choć głosem dodać sobie pewności, wpijając wzrok w przedpole. Obejrzał się nagie i lwiosy pod hełmem stanął mu deba...

Coś zatrzeszczało za nim, jakby ktoś szedł... Nie! Zadawał mu się...

Ciemne kontury drzew na cmentarzu zdawa się pomrukać, zbliżając ku nim jak żywe. Białe mgiełki wloką się i strzępią po trawach...

Bill odwrócił głowę, skurczył się, szeroko rozszereżone oczy wpija w ciemność, usiłując nie myśleć o tym przekleśnym cmentarzu, gdzie chyba duchy wszystkich zmarłych wloką się, leżą i szepczą...

Ta noc jest straszna... Zatrzasnął się nagle, coś zaszeleło w wysokich trawach z lewej strony... Nie, zdaje mu się... to znów wiatr...

Lizetka... pomyślał, żeby strach odpedzić... jaka ona śliczna, jaka kochana... Czeka tam na mnie... Już niedługo pojde znów do mnie... Ach, jak ona ciałuje... Boże co to takiego?

Znów szelest, wyraźnie ktoś się skrada... Bill wniósł twarz w mokre od ros trawy, słońca kolbę karabinu, wprostem wpija się w ciemność...

Tam? Nie, to ścieży pniak... o, tu... nie, to kepa jatowca... ale już obok coś się cza!... Strzelacz!... fałszywy alarm... Miałbym ja za to...

Przygarbnął jednak chłodną kolbę do policzka, zimna lufa aż parzy dłoń... I nagle... Boże, ktoś jest za mną... idzie, ślapa ku mnie...

Nie miał sily odwrócić się... Leżał spokojnie, jakby nie było nic, się o jego płacy... Bill wrzasnął ze wszystkich sil... pochłapał cyngiel; Króki blysk, trzask wystrzału i krzyk... "Bill, Jezus Marija!"

I naraz... o kilkadziesiąt metrów przed Billem... blyski ognia... runęła rozgłośnia salwa karabinowa... z wrzaskiem zerwały się jakieś ciemi... Nienicy!

Cala linia okopów angielskich rozplyła i rozgziemiała grzechotem strzelców, taktów karabinów darta powietrze jak płotno... Rozpętała się huragan ognia...

Bill, schyłony do ziemi, wiał wstród gwałtu kul w stronie cmentarza jak oszalały... W jednej ręce trzymał karabin, drugą ciągnął za sobą... Lizetko... Za parkanem cmentarza odwró...

Handlująca konfekcją damską... Handlująca konfekcją damską... Handlująca konfekcją damską...

Mójesz Holokowitzi miał... Mójesz Holokowitzi miał... Mójesz Holokowitzi miał...

Wszakże, aby choć głosem dodać sobie pewności... Wszakże, aby choć głosem dodać sobie pewności...

Wszakże, aby choć głosem dodać sobie pewności... Wszakże, aby choć głosem dodać sobie pewności...

Wszakże, aby choć głosem dodać sobie pewności... Wszakże, aby choć głosem dodać sobie pewności...

Wszakże, aby choć głosem dodać sobie pewności... Wszakże, aby choć głosem dodać sobie pewności...

Wszakże, aby choć głosem dodać sobie pewności... Wszakże, aby choć głosem dodać sobie pewności...

Wszakże, aby choć głosem dodać sobie pewności... Wszakże, aby choć głosem dodać sobie pewności...

Wszakże, aby choć głosem dodać sobie pewności... Wszakże, aby choć głosem dodać sobie pewności...

Wszakże, aby choć głosem dodać sobie pewności... Wszakże, aby choć głosem dodać sobie pewności...

Wszakże, aby choć głosem dodać sobie pewności... Wszakże, aby choć głosem dodać sobie pewności...

Wszakże, aby choć głosem dodać sobie pewności... Wszakże, aby choć głosem dodać sobie pewności...

Wszakże, aby choć głosem dodać sobie pewności... Wszakże, aby choć głosem dodać sobie pewności...

Wszakże, aby choć głosem dodać sobie pewności... Wszakże, aby choć głosem dodać sobie pewności...

Wszakże, aby choć głosem dodać sobie pewności... Wszakże, aby choć głosem dodać sobie pewności...

Wszakże, aby choć głosem dodać sobie pewności... Wszakże, aby choć głosem dodać sobie pewności...

Wszakże, aby choć głosem dodać sobie pewności... Wszakże, aby choć głosem dodać sobie pewności...

Wszakże, aby choć głosem dodać sobie pewności... Wszakże, aby choć głosem dodać sobie pewności...

Wszakże, aby choć głosem dodać sobie pewności... Wszakże, aby choć głosem dodać sobie pewności...

Wszakże, aby choć głosem dodać sobie pewności... Wszakże, aby choć głosem dodać sobie pewności...

Wszakże, aby choć głosem dodać sobie pewności... Wszakże, aby choć głosem dodać sobie pewności...

Wszakże, aby choć głosem dodać sobie pewności... Wszakże, aby choć głosem dodać sobie pewności...

Wszakże, aby choć głosem dodać sobie pewności... Wszakże, aby choć głosem dodać sobie pewności...

Wszakże, aby choć głosem dodać sobie pewności... Wszakże, aby choć głosem dodać sobie pewności...

Wszakże, aby choć głosem dodać sobie pewności... Wszakże, aby choć głosem dodać sobie pewności...

Wszakże, aby choć głosem dodać sobie pewności... Wszakże, aby choć głosem dodać sobie pewności...

Wszakże, aby choć głosem dodać sobie pewności... Wszakże, aby choć głosem dodać sobie pewności...

Wszakże, aby choć głosem dodać sobie pewności... Wszakże, aby choć głosem dodać sobie pewności...

Wszakże, aby choć głosem dodać sobie pewności... Wszakże, aby choć głosem dodać sobie pewności...

Wszakże, aby choć głosem dodać sobie pewności... Wszakże, aby choć głosem dodać sobie pewności...

Wszakże, aby choć głosem dodać sobie pewności... Wszakże, aby choć głosem dodać sobie pewności...

Wszakże, aby choć głosem dodać sobie pewności... Wszakże, aby choć głosem dodać sobie pewności...

Wszakże, aby choć głosem dodać sobie pewności... Wszakże, aby choć głosem dodać sobie pewności...

Wszakże, aby choć głosem dodać sobie pewności... Wszakże, aby choć głosem dodać sobie pewności...

Wszakże, aby choć głosem dodać sobie pewności... Wszakże, aby choć głosem dodać sobie pewności...

Wszakże, aby choć głosem dodać sobie pewności... Wszakże, aby choć głosem dodać sobie pewności...

Wszakże, aby choć głosem dodać sobie pewności... Wszakże, aby choć głosem dodać sobie pewności...

Wszakże, aby choć głosem dodać sobie pewności... Wszakże, aby choć głosem dodać sobie pewności...

Wszakże, aby choć głosem dodać sobie pewności... Wszakże, aby choć głosem dodać sobie pewności...

Wszakże, aby choć głosem dodać sobie pewności... Wszakże, aby choć głosem dodać sobie pewności...

Wszakże, aby choć głosem dodać sobie pewności... Wszakże, aby choć głosem dodać sobie pewności...

Wszakże, aby choć głosem dodać sobie pewności... Wszakże, aby choć głosem dodać sobie pewności...

Wszakże, aby choć głosem dodać sobie pewności... Wszakże, aby choć głosem dodać sobie pewności...

Wszakże, aby choć głosem dodać sobie pewności... Wszakże, aby choć głosem dodać sobie pewności...

Wszakże, aby choć głosem dodać sobie pewności... Wszakże, aby choć głosem dodać sobie pewności...

Wszakże, aby choć głosem dodać sobie pewności... Wszakże, aby choć głosem dodać sobie pewności...

Wszakże, aby choć głosem dodać sobie pewności... Wszakże, aby choć głosem dodać sobie pewności...

Wszakże, aby choć głosem dodać sobie pewności... Wszakże, aby choć głosem dodać sobie pewności...

Wszakże, aby choć głosem dodać sobie pewności... Wszakże, aby choć głosem dodać sobie pewności...

Wszakże, aby choć głosem dodać sobie pewności... Wszakże, aby choć głosem dodać sobie pewności...

Wszakże, aby choć głosem dodać sobie pewności... Wszakże, aby choć głosem dodać sobie pewności...

Wszakże, aby choć głosem dodać sobie pewności... Wszakże, aby choć głosem dodać sobie pewności...

Wszakże, aby choć głosem dodać sobie pewności... Wszakże, aby choć głosem dodać sobie pewności...

Wszakże, aby choć głosem dodać sobie pewności... Wszakże, aby choć głosem dodać sobie pewności...

Wszakże, aby choć głosem dodać sobie pewności... Wszakże, aby choć głosem dodać sobie pewności...



PANORAMA 7 DAWI! NOWY TYGODNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH. Żądać we wszystkich kioskach. Cena 50 gr.



Żona dwu mężów

Powieść z życia wyższych sfer towarzyskich stolicy

CORAZ NIŻEJ

Długo nie mogła Wojska ruszyć się z miejsca. Zdrętwiała wprost z przerażenia usłyszawszy obojętne wyjaśnienie przechodnia.

— Zastrzeż się jakiś oficer. Pewno znów przez kobietę... — Te straszne słowa dręczyły jej w uszach i wświdrowywały się głęboko w mózg, jak rozpalone żelazo.

— Jakiś oficer!... Gdybyż ten człowiek wiedział, kim był dla niej ten „jakiś oficer“...

Jedna krótką, głupią chwilką — i koniec wszystkiego. Runęło w przepaść to, co mogło się stać jej szczęściem, a co się stało przekleństwem...

Jakieś fatum zawisło nad głową tej pięknej kobiety, znacząc drogę jej życia zbrodniami, śmiercią i nieszczęściem.

Jeden po drugim ginęli jej kochankowie, ginęli wprawdzie wszyscy z wyjątkiem Hammera z własnej ręki — ale wyłącznie przez nią.

Stawała się ta kusząca kobieta jakimś kwiatem trującym, którego rozkoszny zapach odurza a potem zabija motyla, szukającego w jego liściach słodkich soków dla siebie.

Wojska nie pamiętała kiedy wreszcie ruszyła się z miejsca i poszła przed siebie.

Szła, nie zdając sobie sprawy dokąd idzie i jak długo...

Nagle ocknęła się z odretwienia, usłyszawszy tuż koło siebie głos dorożkarza.

— Może podwożę, panusiu?

Rozejrzała się nieprzytomnym spojrzeniem dokoła i stwierdziła, że zaszła w jakąś nieznaną jej dzielnicę.

— Jaka to jest ulica? — zapytała dorożkarza, który kiwając się na koźle swego wężu, jechał za nią krok w krok.

— A to Puławska, proszę pana!... Tu zaraz Wierzbno... No cóż, pojedziem?

Wierzbno! A więc zaszła na dalekie przedmieście mokotowskie, na sam koniec miasta, gdzie już zaczynają się sady i pola...

Nogi bolały ją okrutnie a całe ciało ciążyło ku ziemi.

Trzeba było skorzystać z propozycji dorożkarza.

Pojechala w stronę miasta. Wychudzony koń z trudem biegł po „kocich łbach“ brudnej ulicy, ciągnąc za sobą roztrzęsioną dorożkę.

Ukołysana jazdą, zapadła się znów w świat swych myśli, nie widząc i nie słysząc nic dokoła.

Nie mogła powziąć żadnej decyzji co do dalszego postępowania... Nie chciała już dalej żyć, ale z życiem skończyć nie umiała...

Gdybyż wiedziała przynajmniej co skłoniło Wachlarskiego do samobójstwa...

Czuła, że przez nią targnął się na życie, ale nie wiedziała co go pchnęło do tego kroku. Czy przejrzał jej grę, czy dowiedział się czegoś?...

Ależ w takim razie groziło jej niebezpieczeństwo i to niebezpieczeństwo podwójne: jedno ze strony policji a drugie z ręki groźnego szefa sowieckiego wywiadu...

Dorożka wjechała na plac Unii Lubelskiej. O uszy Wojskiej uderzyła barwana gama pomieszanych dźwięków: dzwoniła

tramwajów, trąbki samochodów, głośne wołania gazeciarzy.

— Dokąd jechać, proszę pani? — obrócił się do niej dorożkarz.

— Sienna dwadzieścia dwa A — powiedziała.

— Muszę przecież wrócić do domu, odpocząć trochę i telefonować się z sekretarzem Kalinkina albo z nim samym, żeby się czegoś dowiedzieć... — tłumaczyła sobie w duchu.

Jakiś gazeciarz wskoczył na stopień dorożki, wydzierając się na cały głos:

— „Dobry Wiecior“ za dziesięć groo... Samobójstwo oficera na Koszykoo...

: Serce zatłukło się głośno w jej piersi. Drżącą ręką wyjęła z torebki srebrny pieńniadź i kupiła gazetę.

Pod samym nagłówkiem uderzył ją w oczy duży, czarny tytuł:

„Sensacyjne samobójstwo oficera przy ul. Koszykowej. Czyżby ofiara szpiegowskiej organizacji?“

Zaczęła czytać gorączkowo. Litery skakały jej przed oczyma. Z trudem rozumiała sens poszczególnych zdań.

Krótki artykuł informacyjny donosił, że w mieszkaniu własnym przy ul. Koszykowej dziś około godziny 3-ej popołudniu wystrzałem z rewolweru w usta pozbawił się życia major Kazimierz Wachlarski, słuchacz Akademii Wojskowej, znany i ceniony oficer kawalerii.

Z zeznań służącej i ordynansa wynikało, że major wrócił do domu około południa bardzo wzburzony. Zamknął się w swym pokoju i przez parę godzin go nie opuszczał. W kilka minut po trzeciej ordynans usłyszał huk wystrzału i wbiegł do pokoju, gdzie ujrzał oficera leżącego na dywanie w kałuży krwi i nie dającego znaków życia.

Ciało majora przewieziono do kostnicy szpitala wojskowego. Zandarmeria prowadzi energiczne dochodzenie.

Dziennik pisał w dalszym ciągu, że dziś w południe policja polityczna dokonała rewizji w mieszkaniu niejakiego Aronsona przy ul. Siennej 22. Aronsona i jego żonę aresztowano, wobec znalezienia u nich różnych kompromitujących papierów, z których wynikało, że Aronson był agentem wywiadu sowieckiego. Nakazu aresztowania także sublokatorce Aronsona, Bertie Kaufman, podejrzanej również o szpiegostwo na rzecz Sowieków, nie wykonano, gdyż kobieta ta w porę wymknęła się z domu i więcej nie wróciła.

„Pierwotkowe dochodzenie — pisał dziennik — wskazuje niezbicie, że pomiędzy samobójstwem na Koszykowej a aresztowaniami na Siennej istnieje ścisły związek. Służba majora podala rysopis pewnej kobiety, bywającej częstym gościem w domu oficera. Rysopis ten zgadza się najzupełniej z wyglądem owej sublokatorce Aronsona, podanym przez dozorcę domu przy ul. Siennej.

„Władze śledcze i wojskowe mają już w ręku wszystkie nici tej tajemniczej afery szpiegowskiej, dla dobra śledztwa jednak, szczegóły nie mogą być narazie ogłoszone“.

Teraz wiedziała wszystko. Wiedziała nawet znacznie więcej, niż się spodziewała.

Szukano więc jej, chciano ją aresztować...

Nie, nie da się aresztować za żadną cenę, chce jeszcze żyć i używać. Jest jeszcze młoda i piękna, los się jeszcze odwróci i wszystko może się odmienić na lepsze.

Ale wślad za tym przypływem energii przyszła ponowna fala apatii i rezygnacji.

Poco? Poco walczyć dalej i cierpieć, skoro się już nie ma celu w życiu, skoro nie ma się nawet bliskiego człowieka...

Odrzuciła natychmiast pierwszą myśl, jaka się zrodziła w jej głowie, żeby jechać na Poznańską i tam szukać schronienia.

Kalinkin nie daruje jej tej sprawy. Samobójstwo majora i aresztowanie Aronsona postawi na nogi całą służbę śledczą, i sparaliżuje na jakiś czas robotę szpiegowską organizacji Kalinkina.

Nie, do Kalinkina nie ma poco jechać. Ten człowiek nie będzie miał dla niej litości...

Więc cóż, oddać się dobrowolnie w ręce policji?

Nie, na to jeszcze nie przyszedł czas. Jeszcze jej nie złapali, jeszcze jest wolna...

W samotnej celi więziennej oszaleje z rozpacz po utracie człowieka, którego kochała — na wolności łatwiej jest utopić ból, zapomnieć się i przetrwać...

Zatrzymała dorożkę i zapłaciwszy należność, wysiadła na rogu Marszałkowskiej i Alei Jeruzolimskiej.

Świadomość, że jest znów śledzona i szukana z nową energią, była dla niej jakby narkotykiem, który ją odurzał i pozwalał zapominać o cierpieniach serca.

Szła znów bez celu, zmieszana z tłumem, nie myśląc ani o tem co będzie za chwilę, ani gdzie skłoni głowę na noc.

Wiedziała dobrze że lada moment brutalna łapa rzeczywistości dotknie jej ramienia i przerwie tę całą szaleńczą grę, w którą już zdaleko zabrnęła, ale dopóki to nie nastąpiło, chciała mieć jeszcze bodaj złudzenia wolności i bez troski.

Poczuła na sobie spojrzenie jakiegoś przechodnia i zwróciła na niego oczy.

Sama nie wiedziała dlaczego uśmiechnęła się do tego niemłodego i brzydkiego mężczyzny.

Może robiła to, żeby zagłuszyć w sobie ból, a może poprostu ciążyła jej samotność i chciała z kimś mówić, mówić o byle czem, aby tylko nie słyszeć rozpaczliwego wołania zranionego serca.

Mężczyzna zawrócił i podszedł do niej.

— Pani pozwoli sobie towarzyszyć? — zapytał grzecznie.

— Jeśli się to panu podoba, nie mam nic przeciw temu — odparła obojętnie.

— Możebyśmy wobec tego poszli gdzieś na kolację.

— Mogę — powiedziała bezdźwięcznie, czując cały cynizm swej zgody.

— Upadłam już tak nisko — pomyślała z goryczą. Była dziewczyna z rogu robi więcej ceregieli w takich wypadkach, niż ja... Ale co tam, niech będzie co ma być, aby zapomnieć, pić i szaleć.

Po kilkunastu minutach wchodziła w towarzystwie nieznajomego mężczyzny do gabinetu restauracji „Pod Wiechą“.

Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym.

Smierć z ręki tajemniczego mordercy

Sprawdzone przeczucia samotnicy

Przez trzy lata niejaka Abigail Whalley, mieszkająca w samotnym domu w miejscowości Blackpool, w Anglii, obawiała się, że **padnie ofiarą skrytobójczego morderstwa.**

Była tak ostrożna, że nigdy nie wpuszczała do domu nikogo, prócz

przyjaciółki swej, Małgorzaty Duckworth, której też zwierzała się ze swoich obaw.

— Trzy lata temu, — mówi Małgorzata Duckworth — prosiła mnie abym zaniósła do jej adwokata zapieczętowaną kasetkę metalową i dała mi wskazówki, jak mam po-

stąpić na wypadek jej gwałtownej śmierci.

Kazała też zawiadomić daleką krewną, nazwiskiem Arnold.

Onegdaj samotna kobieta była szczególnie zdeprimowana i zdenerwowana. Gdy przyjaciółka zegnęła się z nią, odchodząc na noc, pani Whalley

drżała i miała łzy w oczach.

Nazajutrz znaleziono ją zamordowaną w jej pokoju sypialnym. W całym domu znać było czyjaś pospieszną gospodarkę, gdyż szafy i szuflady stołów były potwierane.

Przeszukano nawet kilka wazek i teczek, zawierających pieniądze, których jednak zagadkowi mordercy nie ruszyli, gdyż widocznie szukali czego innego.

Wogóle morderstwo

nie ma charakteru rabunkowego, gdyż żadnych wartościowych rzeczy nie brak.

Sledztwo, prowadzone bardzo energicznie w tej wielce tajemniczej sprawie, stara się ustalić, czy z mieszkania ofiary nie zginęły może jakieś papiery, które ona przechowywała, a na których posiadaniu

mogło komuś zeleżeć.

Trudno będzie teraz stwierdzić, czy obawy zamordowanej były tylko urojeniem, a jej śmierć gwałtowna przypadkowym zbiegiem okoliczności, czy też pani Whalley miała

uzasadnione powody

do swych ponurych przeczuć. W każdym razie pewne jest, że nigdy nikomu nie zwierzała się z powodów swej depresji i jeżeli miała jaką tajemnicę, to zabrała ją z sobą do grobu.

Piekło rodzinne przestaje dziś być rzadkością

Jeden z domów na przedmieściu berlińskim Moabit był onegdaj widownią **krwawej i wstrząsającej sceny.**

W domu tym zajmują dwa oddzielne mieszkania 56-letni dekarz Gustaw Leonhard i jego 23-letni syn, Adolf, z żoną. Młody Leonhard jest z zawodu szoferem.

Onegdaj popołudniu, gdy Adolf Leonhard wrócił do domu z roboty, w mieszkaniu jego zjawił się jego ojciec i po krótkiej, gwałtownej sprzeczce z nożem w rękę rzucił się na syna,

zadając mu ciężkie rany.

Żona napadniętego w tak niezwykły sposób, z przerażenia wyskoczyła oknem i doznała kilkakrotnego połamania kości.

Między ojcem a synem już po przednio niejednokrotnie wynikały sprzeczki.

W krytycznym dniu Gustaw

Leonard był **szczególnie podniecony.**

Gdy syn zdołał oswobodzić się od niego i wezwać pomocy sąsiadów, dał się ująć bez protestu.

Adolf i jego żona w tym bardzo ciężkim zostali odwiedzeni do szpitala.

Oslawiony bandyta Diamond wraca do zdrowia „Honor“ nie pozwala mu zdradzić napastników

Jack Diamond, głośny bandyta nowojorski, znany w świecie podziemnym pod przydomkiem „Legs“ **przychodzi do zdrowia.**

Został on, jak wiadomo, przed kilku tygodniami postrzelony przez członków jakiegoś wrogiej bandy, którzy wpakowali mu w plecy **cały nabój grubego strutu,** dziurawiąc w kilku miejscach płuca.

Diamond, przewieziony do szpitala, długo walczył ze śmiercią i lekarze wogóle nie mieli nadziei utrzymania go przy życiu.

Ostatecznie jego **niespożyta natura zwyciężyła.** Teraz popularny w Stanach Zjednoczonych bandyta jest już na drodze do zupełnej rekonwalescencji

i prawdopodobnie już w przyszłym tygodniu opuści szpital.

Jeden z dzienników nowojorskich rozpoczął w tych dniach druk życiorysu Diamonda, pióra Pasley'a, autora życiorysu Al Capone'a.

„W przeciągu 16 lat — pisze Pasley, — Jack Diamond, ze zwykłego potokarza

wybił się na czoło elementu zbrodniczego

i dziś jest głośny zarówno w Ameryce jak w Europie“.

Autor utrzymuje dalej, że zarówno Diamond jak Al Capone są produktami prawa prohibicyjnego w Ameryce.

Diamond, świeżo przesłuchany przez policję, odmawia zeznań, któ-

re pozwoliłyby ustalić **identyczność jego niedoszłych morderców.**

Jest to wśród gangsterów amerykańskich punkt honoru, by nie zdradzać zabójcy, o ile należy on również do któregoś z band przemyślnych. Prawo to jest

ściśle przestrzegane

przez bandytów, którzy nawet na łożu śmierci nie zdradzają nigdy swej tajemnicy „zawodowej“.

FALE RADJA warszawskiego przynoszą dziś:

WARSZAWA, (Długość fali 1411.8 m.), Godz. 10.15: Transmisja nabożeństwa z Piekar Wielkich na G. Śląsku. Godz. 11.58: Sygnał czasu, hejnał z Krakowa. G. 12.15: Poranek muzyczny z Filharmonii warsz. W programie oratorium „Stworzenie Świata“ Haydna w wyk. orkiestry, chórów i solistów. G. 14: „Pielęgnowanie okojowych“ — wygłosi inż. J. Mierzejewski. G. 14.20: Muzyka. G. 14.30: „Jak obchodzić się z mlekiem, jakie mleko dostarczać do mleczarni“ — wygl. p. Edw. Piątkowski. G. 14.50: Muzyka. G. 15: „Organizacja zbytu trzony“ — wygl. inż. Edw. Baird. G. 15.20: Fragment koncertu Zw. zaw. muzyków R. P. z Filharmonii warsz. 1. R. Wagner: Uwertura do op. „Tannhäuser“. 2. Wagner: Scena miłosna z I aktu op. „Walkire“ pp. Wermińska i Dygas. 3. M. Karłowicz - F. Teleberg: Epizod na maskaradzie. G. 16.10: Program dla dzieci starszych. G. 16.25: „Skrzynka pocztowa“ — wygłosi dr. M. Stępnowski. G. 16.45: „Dziwy ze świata morskich głębin“ — wygłosi prof. M. Siedlecki. G. 17: Muzyka z płyt gramofonowych. G. 17.15: „Wrażenia z podróży do Szwejcarji“ — wygl. prof. St. Glazer. G. 17.40: Koncert reprez. drk. P.P. pod dyr. Al. Sielskiego. G. 19.25: Feljton p. J. Waśniewskiego p. L. „W czeluściach podziemi“. G. 20: Słuchowisko „Ballady ludowe“ „Na pomoc!“ G. 20.30: Koncert popularny. G. 20.50: Kwadrans literacki: M. Jolianne Wielopolska: „Sobole“ — nowela. G. 21.05: Dalszy ciąg koncertu. G. 22: Feljton p. M. Wańkowicza „Pamiętnik Stanisława Lewickiego“. G. 22.15: Koncert. Wykonawcy: M. Trombini - Kazuro (klawesyn) i J. Rakowski (viola d'amore). G. 23: Muzyka taneczna ze Lwowa.

Pierwszy na świecie wywiad przy pomocy telewizji

Pierwszy w historii świata dziennikarski wywiad telewizyjny odbył się w Londynie, w redakcji dziennika „Daily Herald“.

Wywiadu udzieliła żona angielskiego ministra finansów, pani Snowden, której **głos był bardzo wyraźny,** podczas gdy postać jej pojawiła się na małym ekraniku ponad aparatem.

Pani Snowden udeżyła dziennikowi informacji co do stanu zdrowia swego małżonka, który, jak wiadomo w ostatnich czasach

zapadł na zdrowiu

i musi pozostawać w łóżku.

Zona pielęgnuje go z wiel-

— Czy ta papuga rzeczywiście umie gadać?

— Niech pani będzie zupełnie spokojna. Poprzednia właścicielka sprzedała ją tylko dlatego, że w jej obecności wogóle nie mogła przyjść do słowa.

kiem poświęceniem.

Poza swą pracą społeczną i polityczną, pani Snowden, która jest czynnym

członkiem Partii pracy,

interesuje się, jak mówiła, muzyką i jest stałym bywalcem opery w Covent Garden.

Bohaterski lotnik wyrwany z objęć białej śmierci

Do miejscowości Angmagsaluk na Grenlandji przybył głośny dziś bohater wyprawy podbiegunowej Augustyn Courtauld w towarzystwie kierownika angielskiej ekspedycji ratunkowej, Watkinsa oraz szwedzkiego lotnika Ahrenberga.

Courtauld jest zdrowy, ale **wychudzony na wiór,**

a to dzięki spartańskiemu życiu, które z konieczności wiódł w czasie pięcioletniego samotnego pobytu w obozie lodowym.

Zapusił też długą brodę,

Miłosny śpiew słowika nadawany przez radio

Radjostacja londyńska zapowiada

jako wielką sensację, że w przyszłym tygodniu będzie nadawany śpiew słowika przez radio.

Co wieczora, przez 5 dni nastąpi przerwa w koncercie muzyki tanecznej, nadawanej o tej porze i słuchacze usłyszą **namietne, słodkie trele słowiczka** z pewnego lasu w Berkshire.

Próby takie były już robione w ubiegłych latach i zawsze były przez radiosłuchaczy angielskich przyjmowane z wielkim zadowoleniem.

która teraz prawdopodobnie zgoł.

Okazuje się obecnie, że ratunek nastąpił istotnie w ostatniej godzinie, gdyż Courtauld przy końcu swego pobytu był już zupełnie pozbawiony zarówno chleba, jak nafty i świec.

Tylko

żelazna wola.

która pozwoliła mu nie przekroczyć wyznaczonych sobie dniowych racji żywnościowych ocalała go od niechybnej śmierci głodowej.

Wielka zabawa ogrodowa na rzecz P. C. K.

Polski Czerwony Krzyż urządza dziś w ogrodzie miejskim wielką zabawę.

Zabawy P. C. K. posiadają już swą wyrobioną opinię, jako imprez, na których spotyka się cały Białystok. Sympatyczny cel jest tu połączony z doborowym programem atrakcyjnym i rozrywkowym, gdyż organizatorzy kładą nacisk na uprzyętnienie godziwych rozrywek wszystkim sferom społeczeństwa.

Punktem kulminacyjnym będzie oczywiście loteria fantowa, gdzie każdy będzie mógł wygrać bardzo cenne przedmioty (koce, materiał na ubranie, zegarki, serwisy) zadeklarowane przez pierwszorzędne firmy.

Coraz więcej fabryk w ruchu

Fabryka sukna Poczebuckiego (ul. Słonimska 40) została uruchomiona w dniu 13 bm. Pracę znalazło 26 robotników.

W sprawie obniżenia cen za prąd elektryczny

Dziś o godz. 13 m. 30 w ogrodzie miejskim odbędzie się wiec protestacyjny, który zwołuje Prezydium Komitetu Obywatelskiego w sprawie obniżenia cen za oświetlenie i za liczniki. Przemawiać będą p. p.: Grochowski, Waks, Kapitułko, Mióduszewski i Flomenbaum.

Posiedzenie Rady Głównej L. O. P. P.

W dniu 18 bm. w Warszawie odbędzie się posiedzenie Rady Głównej L.O.P.P. W obradach z ramienia Wojewódzkiego Komitetu L. O. P. P. w Białymstoku weźmie udział prezes Zarządu p. Wojewoda Kościółkowski.

POLSKIE ZAKŁADY GRAFICZNE

„Dziennik Białostocki”
ul. Legionowa Nr. 1. Telef. 11.

Przyjmują
wszelkie obstalunki
w zakres drukarstwa
wchodzące.

Niewątpliwie całe społeczeństwo białostockie pośpieszy na zabawę, dając tem poparcie P. C. K. do zrealizowania jego projektów inwestycyjnych.

Rabusie na morderczej robocie w lesie

W gminie łuninieckiej kupiec Oszer Herckes nabył las i rozpoczął wyrab, do czego zaangażował kilkudziesięciu ludzi. Śród wynajętych robotników pracował Mikołaj Sawilowicz i Andrzej Sachwoń, którzy posiadając wiadomości, że Herckes ma przy sobie większą gotówkę

już na drugi dzień ścisnęli kupca za gardło, żądając pieniędzy. Przerażony Herckes zemdlał, z czego korzystając rabusie zabrali mu 1800 zł. i wszystkie dokumenty. Nosili się jeszcze z zamiarem

dobicia go

toporem, ale doszli do wniosku, że już nie żyje i spokojnie oddalili się.

Tragiczna śmierć młodej żony w płomieniach

Męczenną śmierć zgotował zły los dziewiętnastoletniej Józefie Lachowiczowej żonie rolnika ze wsi Szawojciszeki.

Lachowicz bawił onegdaj w mieście. Samotna żona, chcąc skrócić sobie chwilę tęsknego oczekiwania na powrót męża, udała się spać do ciemnej alkowy, gdzie roznieciła naftowy kaganek. Spała twardo. Żółty płomyk rósł, piał się w górę i

nieszadługo dotknął sufitu, aby za chwilę objąć płomieniem cały dom i spalić na węgiel śpiącą kobietę.

Rozpacz męża była tak wielka, że sąsiedzi postanowili strzec go by się nie targnął na życie.

Ogień zniszczył również dom sąsiedni, należący do braterstwa nieszczęsnych Lachowiczów.

Podatek obrotowy w 2 ratach

Stosownie do okólnika Min. Skarbu z dnia 20 kwietnia r. b. L. D. V. 6860/31 winna być uiszczona do 15 b. b. różnica pomiędzy kwotą wymierzonego podatku od obrotu za rok 1930 a ustawowemi zaliczkami, przypisanymi za tenże rok w dwóch równych ratach bez kary za zwłokę i odsetek za odroczenie do 15-V i 15-VI, jed-

nak bez 14-dn. terminu ulgowego. Co do zaliczek kwartalnych tegoż podatku, to Ministerstwo Skarbu tymże okólnikiem przesunęło za I kwartał termin do 15 lipca, na drugi do 15 sierpnia. Do tych terminów również nie ma zastosowania terminu ulgowego. Niedotrzymanie terminów pociąga za sobą utratę wszelkich ulg.

Należy odnowić karty zdrowia

Stowarzyszenie Kupców Polskich podaje do wiadomości swych członków, iż do dnia 30-go czerwca r. b. winny być odnowione karty zdrowia przez

podpisanie tychże przez lekarzy urzędowych i ostemplowanie w Wydziale Zdrowia Magistratu.

O pracę dla bezrobotnych stara się Magistrat

Przy omawianiu sprawy zatrudnienia bezrobotnych, Magistrat na ostatnim posiedzeniu przyjął do wiadomości spr-

wozdanie Wydz. Techn., z którego wynika, że roboty prowadzone są w normalnym tempie. Brak jednak funduszy uniemożliwia prowadzenie tych robót w szerszym zakresie. Uznając potrzebę zatrudnienia większej ilości bezrobotnych Magistrat polecił Wydziałowi Techn. opracowanie planu robót o szerszym zakresie dla przedstawienia władzom nadzorczym celem uzyskania dalszych dotacji.

Charakterystyczna ocena 1 maja przez pismo białoruskie

W związku z obchodem pierwszego maja jedno z pism białoruskich, mianowicie „Białoruska Dumka”, wychodząca w Grodnie w numerze z dnia 12 maja br. daje charakterystyczną ocenę pierwszomajowego obchodu.

Pismo stwierdza, że były czasy, kiedy dzień pierwszego ma-

ja był dla białorusinów dniem smutnym z tego względu, że przed tą datą gromady białorusinów wędrowały do więzienia.

Było to wynikiem otumanienia mas białoruskich przez elementy wywrotowe.

Obecnie białorusi przekonali się, że posłuch, dawany agitacji komunistycznej odbija się ciężko przede wszystkim na ich własnym życiu.

W masach białoruskich zbudziło się zrozumienie, że odżegnanie się od komunistów i budowanie własnego życia w ramach państwowości polskiej stało się koniecznością.

O gruntownej zmianie nastrojów wśród białorusinów świadczy dzień pierwszego maja, przed którym gromady białoruskich w tym roku do więzienia nie prowadzono.

Dostawa pieczywa do instytucji i szpitali miejskich

Dostawę pieczywa do instytucji i szpitali miejskich, Magistrat powierzył piekarni mechanicznej „Zjednoczenie” na warunkach, osiągniętych na przetargu 13 kwietnia r. b.

Cyrk w Białymstoku

W związku z przyjazdem do Białegostoku znanego cyrku Staniewskich, komisja starościńska dokona oględzin placu przy ul. Piłsudskiego Nr. 54, oraz namiotu, celem udzielenia zezwolenia na urządzenie widowisk.

Złóż ofiarę NA ROZBUDOWĘ szpitala P.C.K.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr., za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wydawca Ignacy Malinowski.

Redakcja i Administracja Legionowa 1.

Zakłady Graficzne, Legionowa 1